



Jerzy Zajadło

Uniwersytet Gdański

jzajadlo@prawo.ug.edu.pl

## LORD MANSFIELD I NARODZINY PRAWA AUTORSKIEGO

Dokładnie trzysta lat temu, wiosną 1718 r., pewien trzynastoletni chłopiec od był samotnie konno podróż ze Szkocji do Londynu. Ta wyjątkowo niebezpieczna eskapada po drogach i bezdrożach wyspy zajęła mu prawie dwa miesiące, ale dotarł szczęśliwie. Jechał, by podjąć naukę w najbardziej prestiżowej podówczas angielskiej szkole, Westminster School, i już nigdy nie miał powrócić do rodzinnego Scone Palace w Szkocji. Nigdy nie zobaczył też już ponownie swoich kochających rodziców, którzy wysłali go w daleką i pełną niebezpieczeństw podróż. Nazywał się William Murray i w przyszłości miał się stać najślynniejszym sędzią w historii Anglii.

W historii jurysprudencki znany jest powszechnie pod innym imieniem – jako pierwszy hrabia Mansfield (1st Earl of Mansfield, w skrócie Lord Mansfield). Jego interesująca biografia i orzecznictwo stanowią kawałek historii ważny nie tylko w dziejach Anglii i Szkocji, lecz także Europy, a być może nawet świata<sup>1</sup>. Jego

<sup>1</sup> Istnieje kilka biografii tej postaci. Pierwsza powstała już kilka lat po śmierci Lorda Mansfield (J. Holliday, *The Life of William Late Earl of Mansfield*, London 1797), nieco później obszernie rozdziały zamieszczono w historii angielskich Chief Justices (J. Lord Campbell, *The Lives of the Chief Justices of England. From the Conquest Till the Death of Lord Mansfield*, John Murray, London 1849, vol. II, s. 30–584,) i wybitnych angielskich sędziów (W.N. Welsby, *Lives of Eminent English Judges of the Seventeenth and Eighteenth Centuries*, S. Sweet, London 1846, s. 368–448). Istnieje też kilka opracowań bardziej współczesnych: C.H.S. Fifoot, *Lord Mansfield*, Aalen 1977 (reprint pierwszego wydania Clarendon Press Oxford 1936); E. Heward, *Lord Mansfield. A Biography of William Murray, 1st Earl of Mansfield, Lord Chief Justice for 32 Years*, Chichester–London 1979; J. Oldham, *English Common Law in the Age of Mansfield*, Chapel Hill–London 2004; E.B. Lowrie, *Lord Chief Justice Mansfield. Dark Horse of the American Revolution*, Bloomington 2016; N.S. Poser, *Lord Mansfield, Justice in the Age of Reason*, Montreal & Kingston–London–Ithaca 2013. Niezależnie od tego obszerny, ponad stustronicowy rozdział można też odnaleźć w monumentalnej dwunastotomowej historii prawa angielskiego Williama Holdswortha – *A History of English Law*, London 1938, vol. XII, s. 464–583. W literaturze polskiej J. Zajadło, *Lord Mansfield. Sędzią Być*, Gdańsk 2018.

sędziowską sławę najlepiej oddaje następujące zdanie Edwarda Thurlowa (Lord Chancellor w latach 1778–1783): „Lord Mansfield był rzeczywiście zadziwiający, w dziewięćdziesięciu dziewięciu przypadkach na sto miał rację, a jeśli się mylił, to zaledwie jeden prawnik na stu był to w stanie rozpoznać”<sup>2</sup>. Ta opinia jest zapewne mocno przesadzona, zdarzały mu się oczywiście pomyłki i wadliwe wyroki, współcześni mu prawnicy nie zawsze się z nim zgadzali, a jego precedensowe orzeczenia były przełamywane przez innych sędziów i Izbę Lordów, zwłaszcza już po jego rezygnacji z funkcji Chief Justice w 1788 r. Ale faktem jest również, że w kilkudziesięcioletniej karierze sędziego zdania odrębne ze strony kolegów wobec przygotowanych przez niego orzeczeń przytrafiały mu się relatywnie rzadko. Czasami mogło to oczywiście wynikać z przysługującego mu imperium, ale najczęściej było wynikiem jego ogromnej wiedzy i przekonującej argumentacji.

Współcześni biografowie raczej unikają tego typu „hagiograficznego” patosu i koncentrują się przede wszystkim na tym, co z dorobku orzeczniczego Lorda Mansfield zachowało aktualność po dzień dzisiejszy. Autor najbardziej obszernej i szczegółowej monografii, Norman S. Poser, ocenia, że wielkość Lorda Mansfield jako sędziego opierała się na dwóch podstawach: „Po pierwsze, na długotrwałym oddziaływaniu jego decyzji, ponieważ były oparte na dążeniu do dopasowania prawa do zmieniających się warunków i na fundamentalnych zasadach. Po drugie, na wzbogacaniu prawa elementami moralności”<sup>3</sup>. W literaturze prawniczej i orzecznictwie sądowym kultury *common law* wyroki Lorda Mansfield były przywoływane wyjątkowo często. Nie byłoby być może w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że zapadły ponad dwieście lat temu, a cytowane są także współcześnie. Okazuje się np., że amerykański Sąd Najwyższy (Supreme Court) od chwili swojego powstania aż po dzień dzisiejszy przywoływał orzeczenia Lorda Mansfield ponad trzysta trzydzieści razy i to z bardzo różnych obszarów prawa i instytucji prawnych – od prawa handlowego, przez kontrakty, delikty, bezpodstawne wzbogacenie, spadki, zniesławienie, władzę rodzicielską, wolność prasy, aż po prawo karne i konstytucyjne. Jeśli dodamy do tego trudne do policzenia orzeczenia amerykańskich sądów niższych instancji oraz sądów australijskich, brytyjskich, indyjskich, izraelskich, kanadyjskich, nowozelandzkich czy południowoafrykańskich, to trzeba przyznać, że rzeczywiście mamy do czynienia z fenomenem *sui generis*.

Lord Mansfield nie używał oczywiście wprawdzie tego pojęcia, ale wszystko wskazuje na to, że jego filozofia prawa wręcz idealnie odpowiadała temu, co Roland Dworkin określał ponad dwa stulecia później mianem integralności (*integrity*). Tutaj jako sędzia Lord Mansfield nie miał jednak łatwego zadania – działał

<sup>2</sup> J. Croake, *Curiosities of Law and Lawyers*, London 1882, s. 35; cyt. za: W. Swain, *The Law of Contract 1670–1870*, Cambridge 2015, s. 76.

<sup>3</sup> N.S. Poser, *Lord Mansfield...*, s. 218.

bowiem w systemie, który dosyć sztywno oddzielał od siebie *common law* i *equity* (także w zakresie kompetencji poszczególnych sądów), a jednocześnie wykazywał programowy dystans wobec dorobku prawa rzymskiego. Współcześni komentatorzy orzecznictwa Lorda Mansfield podkreślają w związku z tym, że być może na tym właśnie polegała jego największa zasługa. Próbował bowiem połączyć w jedną całość te trzy tradycje – *common law*, *equity* i *roman law*, przy czym jeśli chodzi o ten ostatni element, to nie bez znaczenia pozostawało jego szkockie pochodzenie, ponieważ prawo szkockie, w odróżnieniu od prawa angielskiego, było oparte przede wszystkim właśnie na prawie rzymskim.

Do tego dochodziło dążenie do inkorporacji do systemu prawa norm pozaprawnych, zwłaszcza norm moralnych i kierowanie się poczuciem sprawiedliwości oraz zdrowym rozsądkiem. Niektórzy współcześni mieli mu to za złe – po pierwsze, że wkracza w nie swoje kompetencje i do opartego na *common law* orzecznictwa Court of King's Bench wprowadza elementy *equity*, zastrzeżonego dla Court of Chancery; po drugie, że odwołując się do poczucia sprawiedliwości, tak naprawdę orzeka na podstawie swoich subiektywnych i arbitralnych przekonań etycznych. Dodajmy jednak, że Lordowi Mansfield nie chodziło o odwoływanie się do własnych przekonań moralnych, lecz raczej o pewne funkcjonujące w społeczeństwie normy pozaprawne, które dzisiaj określilibyśmy mianem moralności publicznej. Widać to najlepiej na przykładzie prawa handlowego (*commercial law*) – Lord Mansfield dokonał jego bardzo istotnej modyfikacji wzbogacając *common law* o funkcjonujące w środowisku kupców faktyczne zwyczaje i obyczaje (*lex mercatoria*)<sup>4</sup>. W praktyce sądowej przełożyło się to np. na powoływanie w tych sprawach ławy przysięgłych złożonej z przedstawicieli tego konkretnego środowiska (*special jury*), ponieważ to ono znało najlepiej potrzeby i możliwości obrotu handlowego w wymiarze krajowym i międzynarodowym. Z dzisiejszej perspektywy moglibyśmy więc powiedzieć, że Lord Mansfield miał pewne całościowe i systemowe podejście do prawa (wspomniane *integrity* w rozumieniu Dworkina), a w jego stosowaniu posługiwał się specyficznie pojętą

<sup>4</sup> We współczesnej polskiej literaturze prawniczej (M. Drózd, *Zawarcie umowy w drodze oferty na podstawie Konwencji Narodów Zjednoczonych o umowach międzynarodowych sprzedaży towarów*, Warszawa 2016, s. 6 i nn.) istotę *lex mercatoria* opisuje się w następujący sposób: „Po pierwsze, wskazuje się, że *lex mercatoria* stanowi zbiór zasad i zwyczajów należących do międzynarodowego prawa handlowego, który nie obejmuje norm ustawodawstw wewnętrznych. Druga z zaproponowanych w doktrynie definicji opisuje *lex mercatoria* jako system prawny, którego normy uwzględniają zwyczaje handlowe ukształtowane w praktyce handlu międzynarodowego. Trzecia utożsamia »prawo kupców« z zespołem norm prawnych o charakterze uniwersalnym wywodzących się z praktyki oraz zwyczajów handlowych. Według części komentatorów »prawo kupców« stanowi ogół zwyczajów handlowych ukształtowanych w praktyce obrotu międzynarodowego, które są określane mianem »autonomicznego prawa handlowego«. Najczęściej jednak w doktrynie używana jest definicja zaproponowana przez B. Goldmana, który wskazał, że oznacza ono zbiór reguł i zwyczajów odnoszących się do handlu międzynarodowego. B. Goldman podkreślał także, że prawo to jest niezależne od jakichkolwiek reguł ustanowionych w wewnętrznych systemach prawnych”.

wykładnią systemową – w warunkach *common law* opartego na rozumianych wąsko i kazuistycznie precedensach, była to istotna modyfikacja samej filozofii sądzenia.

Takie stanowisko wymagało oczywiście radykalnej zmiany podejścia do prawa precedensowego. Lord Mansfield działający przede wszystkim na podstawie *common law* nie lekceważył oczywiście znaczenia precedensu i stał na gruncie jego deklaratoryjnej teorii<sup>5</sup>, ale mimo to dokonał w tym zakresie pewnej fundamentalnej modyfikacji: orzekną tak samo lub podobnie jak to zrobił wcześniej inny sąd w podobnej sprawie nie dlatego, że on też tak orzekł, lecz dlatego, że jego orzeczenie wynikało z obowiązującej reguły i tylko tę regułę potwierdziło, a więc ja w imię pewności prawa, dopóki reguła obowiązuje, powinienem zrobić tak samo lub podobnie. Widać w tym jednak także zdroworoządkowe podejście Lorda Mansfield – reguła mnie wiąże, ale to nie oznacza, że nie mogę jej obalić, zwłaszcza wówczas, gdy straciła swoją aktualność, nie prowadzi do sprawiedliwego rozstrzygnięcia i podążanie za nią po prostu przeczy rozumowi. W jednym ze swoich orzeczeń (*Jones v. Randall*, 1774) sędzia stwierdził więc z pewnym sarkazmem i ironią, że „prawo byłoby dziwną nauką, gdybyśmy musieli wracać do czasów Ryszarda I, by zobaczyć, co jest prawem”. Wkraczamy jednak w tym momencie na grunt pewnej fundamentalnej współczesnej dyskusji – „aktywizm czy pasywizm sędziowski?”, która wbrew pozorom i trochę paradoksalnie dotyczyła także Lorda Mansfield<sup>6</sup>.

Oderwijmy się jednak na chwilę od historii i od faktu, że ten dylemat ma zupełnie inny wymiar na gruncie *common law*, a inny na gruncie kontynentalnej kultury prawa stanowionego i spójrzmy na problem w sposób bardziej uniwersalny. W kulturze prawa stanowionego chodzi o problem wkraczania sędziego w kompetencje ustawodawcy, z kolei w kulturze *common law* o przesadne przełamywanie precedensów i tworzenie nowych reguł – mechanizm jest jednak ten sam: nagle o to sędzia wykracza poza swoją naturalną sferę stosowania oraz wykładni prawa i wkracza (nadmiernie czy w ogóle?) w sferę prawotwórstwa. Tak więc Lord Mansfield doskonale by zrozumiał pytanie „aktywizm czy pasywizm sędziowski?”, ale jego odpowiedź byłaby wprawdzie jednoznaczna, chociaż zrelatywizowana kolejnymi pytaniami: oczywiście aktywizm, ale dlaczego, po co i co to znaczy? W związku z tym James Oldham proponuje przeanalizowanie orzecznictwa Lorda Mansfield z punktu widzenia różnych form aktywizmu: 1) sięganie do prawa międzynarodowego i prawa obcego; 2) stosowanie zasad

<sup>5</sup> Takie rozumienie istoty precedensu przez Lorda Mansfield podkreśla wielu współczesnych teoretyków i filozofów prawa – w literaturze polskiej na ten temat ostatnio, chociaż w paru punktach w szczegółach nieco odmiennie zob. T. Zych, *W poszukiwaniu pewności prawa. Precedens a przewidywalność orzeczeń sądowych w tradycji prawa anglosaskiego*, Toruń 2017, s. 154–160.

<sup>6</sup> J. Oldham, *Judicial Activism in Eighteenth-Century English Common Law in the Time of the Founders*, „Green Bag” 2005, vol. 8, no. 2, s. 269–280.

*equity*; 3) tworzenie nowego prawa; 4) przełamywanie precedensów; 5) rozszerzająca wykładnia ustaw; 6) zawężająca wykładnia ustaw; 7) sięganie do regulacji już nie obowiązujących<sup>7</sup>.

Historycy prawa mogą oczywiście zaprotestować przeciwko kreśleniu takiego nieco wyidealizowanego obrazu sędziego. Za jego życia bowiem to, co dzisiaj określilibyśmy jako aktywizm sędziowski i wcielanie się w rolę prawodawcy, przysparzało mu nie tylko zwolenników, lecz także zdecydowanych przeciwników. Najbardziej znany z nich to osoba pisująca do prasy pod pseudonimem Junius<sup>8</sup>. Wprawdzie ta krytyka dotyczyła przede wszystkim konserwatywnego stanowiska Lorda Mansfield w sprawie wolności prasy i ścigania wydawców publikacji krytykujących rząd (tzw. *sedicious libel*), ale w jednym z listów Juniusa można też odnaleźć dezaprobatę dla Mansfieldowskiej filozofii sądenia w ogóle. Gorzkich słów nie szczędził też Lordowi Mansfield jego odwieczny polityczny rywal William Pitt Starszy. Generalnie przeważało jednak uznanie, niekiedy wręcz zachwyty tworzące wokół osoby sędziego atmosferę pewnej legendy jeszcze za jego życia i z czasem ta legenda się utrwałała. Pisano na jego cześć poematy, jego imieniem nazwano nawet statek – ale gwoli prawdy i ścisłości dodajmy, że często był też negatywnym bohaterem rysunków satyrycznych w pamfletowej literaturze politycznej.

To, co wcześniej wydarzyło się w życiu Lorda Mansfield (pochodzenie, wykształcenie, lektury, środowisko intelektualne, przyjaźnie, wzorce osobowe, polityczne wybory, szczęśliwe i nieszczęśliwe zbiegi okoliczności etc.), w pewnych momentach nie pozostawało bez wpływu na to, jak sędzia orzekał. W tym opracowaniu skupimy się tylko na pewnym wycinku prawniczego dorobku Lorda Mansfield jako adwokata i sędziego – jego kontaktem z rodzącym się wówczas prawem autorskim. Pewne znaczenie ma więc tutaj przyjaźń ze znakomitym angielskim poetą Alexandrem Pope. Wprawdzie Pope był dużo starszy od Williama Murraya, ale tych dwóch ludzi rzeczywiście połączyła jakaś szczególna i obustronna emocjonalna więź. Po jednej stronie był to nieklamany podziw dla wybitnego artysty i jego pozycji, po drugiej – zaskakująca fascynacja osobowością i talentami młodego człowieka. Nie jest jasne, kiedy się poznali – niektórzy biografowie wskazują nawet na okres, kiedy William jeszcze studiował w Christ Church College w Oksfordzie<sup>9</sup>, ale wszystko wskazuje na to, że nastąpiło to znacznie później, w okresie praktyki adwokackiej późniejszego Lorda Mansfield. Nie wiadomo także, kto ich sobie przedstawił – jedni biografowie wskazują na przyjaciela Murraya z okresu studiów, Andrew Stone’a, późniejszego

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 271 – Lord Mansfield przejawiał wszystkie te formy aktywizmu sędziowskiego (z wyjątkiem ostatniej).

<sup>8</sup> Do dzisiaj nie wiadomo, kto krył się pod tym pseudonimem – najprawdopodobniej sir Philip Francis, brytyjski polityk irlandzkiego pochodzenia, ale nie mamy całkowitej pewności.

<sup>9</sup> J. Lord Campbell, *The Lives of the Chief Justices of England...*, s. 329.

sekretarza wpływowego protektora Williama – diuka Newcastle<sup>10</sup>, inni na Josepha Spence'a<sup>11</sup>, jeszcze inni na Lorda Marchmont<sup>12</sup>. Tak czy inaczej, William Murray mógł być wdzięczny losowi za to, że skrzyżował jego życiową drogę z Alexandrem Pope'em – osobą, o której współcześni historycy piszą jako o „postaci ogromnie wpływowej w angielskiej literaturze pierwszej połowy XVIII w.”<sup>13</sup>. Po pierwsze, dlatego że dzięki temu został wprowadzony w pewien magiczny świat – wielokrotnie bywał w podlondyńskiej posiadłości poety – Twickenham, i tam miał okazję obcować z wybitnymi artystami i aktorami (np. legendarnym Davidem Garrickiem) oraz filozofami i pisarzami (np. Henrym St Johnem, wicehrabią Bolingbroke, i Williamem Warburtonem, późniejszym biskupem Gloucester), co miało ogromny wpływ na jego dalszy rozwój intelektualny. Po drugie, ponieważ w pewnym metaforycznym sensie nieśmiertelność zapewniło mu nie tylko jego własne dzieło (orzecznictwo), lecz także poezja Alexandra Pope'a. Nazwisko Murray pojawia się bowiem w kilku wierszach poety, z których najbardziej znany to stylizowana na Horacym *Ode to Venus* (Oda do Wenus). Kilka lat przed poznaniem Elizabeth Finch, swojej późniejszej żony, William zakochał się, ale niestety nieszczeniwe – ambitni rodzice wybranki nie chcieli bowiem zaakceptować młodego, początkującego i wówczas jeszcze ubożego adwokata. Pope próbował pocieszyć przyjaciela swoim poematem – pisze więc o jego miejscu zamieszkania (*To Number Five*<sup>14</sup> *direct your doves*) i jego tam przeżywanej nieszczeniwej miłości (*There spread round Murray all your blooming loves*). Niestety, nie znamy nawet imienia i nazwiska wybranki Williama – Pope uwiecznił ją jako Chloe (*Thy Grecian form, and Chloe lend the face*)<sup>15</sup>.

W znajomości Williama Murraya z Alexandrem Pope'em pojawiają się jednak pewne momenty, które dotyczą także prawa i prawników. Pope uczył bowiem Williama pewnego warsztatu, który wydaje się niezbędny także w sądowej pracy prawnika i publicznej działalności polityka. Podobno kiedyś zastano go w pokoju Williama Murraya przy King's Bench Walk 5 – siedział rozparty w fotelu i instruował Williama ćwiczącego przed lustrem mowę ciała, mimikę i intonację

<sup>10</sup> E. Heward, *Lord Mansfield...*, s. 13.

<sup>11</sup> N.S. Poser, *Lord Mansfield...*, s. 53.

<sup>12</sup> J. Lord Campbell, *The Lives of the Chief Justices of England...*, s. 330.

<sup>13</sup> H. Zins, *Historia Anglii*, Ossolineum 2001, s. 226.

<sup>14</sup> Tutaj czytelnikom należy się pewne wyjaśnienie – życie w Incoln's Inn toczyło się wokół pewnych konwencji obejmujących także miejsce zamieszkania „aplikantów” i młodych adwokatów. Zgodnie z tradycją Murray zamieszkał więc w wynajmowanym pokoju w budynkach znajdujących się w City przy ul. King's Bench Walk – najpierw pod numerem 1, później pod numerem 5 i stąd się wzięło w wierszu z pozoru bardzo tajemnicze *Number Five*.

<sup>15</sup> Według mojej wiedzy ten wiersz Alexandra Pope'a nie był tłumaczony na język polski – czytelników zainteresowanych jego poezją mogą więc tylko odesłać do przekładu kilku najważniejszych utworów (*Wiersz o krytyce, Pukiel porwany. Poema heroikomiczne i Wiersz o człowieku*), zob. A. Pope, *Poematy. Wybór*, tłum. L. Kamiński, Kraków 2002.

głosu. W 1741 r. William Murray reprezentował z kolei swojego przyjaciela przed sądem w sprawie *Pope v. Curl* na niemal dziewiczym jeszcze wówczas terenie prawa autorskiego. Ta sprawa zdaje się potwierdzać przyjęte założenie, że pewne wcześniejsze wydarzenia w życiu Lorda Mansfield miały później wpływ na jego orzecznictwo. Zanim przystąpimy do analizy fundamentalnego wyroku w sprawie *Millar v. Taylor* (1769), przyjrzymy się jednak, czego i jak bronił William Murray w sprawie *Pope v. Curl*<sup>16</sup>. To był bowiem dopiero początek i ta sprawa zaledwie dotykała potencjalnie problemów, które w całej swojej złożoności wkrótce dopiero miały nastąpić. Zdaniem niektórych współczesnych autorów kształtowanie się pewnych zasad współczesnego prawa ochrony własności intelektualnej rozpoczęło się wprawdzie od Statutu Królowej Anny z 1710 r., ale tak naprawdę rozegrało się na linii czterech orzeczeń: *Burnet v. Chetwood* (1721) – *Pope v. Curl* (1741) – *Millar v. Taylor* (1769) – *Donaldson v. Beckett* (1774). Co charakterystyczne – w trzech z tych spraw brał udział Lord Mansfield<sup>17</sup>. Jak zobaczymy, w Statucie Królowej Anny i w sprawach Millara i Donaldsona w ostatecznej instancji nie chodziło o prawa autorów, chodziło o ekonomiczne interesy wydawców/księgarzy<sup>18</sup>. W prowadzonej przez Williama Murraya natomiast sprawie Alexandra Pope'a wręcz przeciwnie – chodziło o prawną istotę relacji pomiędzy autorem i jego tekstem. Tak przynajmniej odczytujemy argumentację Murraya, nawet jeśli nie jest to tam wyrażone *explicite*, to przynajmniej jest zawarte *implicit*. Czy taka konstrukcja praw autora była już wówczas przez przyszłego Lorda Mansfield głęboko przemyślana, czy też może wynikała z jego pewnego emocjonalnego stosunku do tej sprawy z uwagi na osobę klienta – tego już dzisiaj nie jesteśmy w stanie rozstrzygnąć. Rzecz dotyczyła bowiem dzieła bardzo specyficznego – prywatnych listów, a więc nie tylko dopiero rodzącej się wówczas kwestii prawa autora do własności tekstu, lecz także kompletnie jeszcze nieuświadomionego przecież w tamtych czasach prawa do prywatności<sup>19</sup>.

Stan faktyczny w tej sprawie przedstawiał się następująco. Alexander Pope prowadził bogatą wzajemną korespondencję ze znanym pisarzem Jonathanem

<sup>16</sup> Opieram się w tym zakresie na różnych źródłach, ale przede wszystkim na dwóch opracowaniach wybitnego znawcy przedmiotu M. Rose'a – *The Author in the Court: Pope v. Curl (1741), „Cultural Critique”*, Spring 1992, no. 21, s. 197–217 oraz *Authors and Owners. The Invention of Copyright*, Cambridge (Mass.)–London 1993, s. 49–91.

<sup>17</sup> S. Stern, *From Author's Right to Property Right*, „University of Toronto Law Journal” 2012, vol. 62, s. 29–91.

<sup>18</sup> W literaturze polskiej na ten temat zob. np. L. Górnicki, *Rozwój idei prawa autorskich: od starożytności do II wojny światowej*, Wrocław 2013, s. 121–133 oraz M. Jankowska, *Autor i prawo do autorstwa*, Warszawa 2011, s. 63–67; zob. także polskie wydanie książki Lawrence'a Lessiga, *Wolna kultura*, tłum. P. Białokozowicz i in., Warszawa 2005, s. 111–121.

<sup>19</sup> Współcześni uczeni nie mają wątpliwości, że spór wokół *copyright* w XVIII w. dotyczył także sformułowanego ponad sto lat później *right to privacy* i jako przykład podają właśnie orzeczenie w sprawie *Millar v. Taylor* – tak np. M. Tugendhat, *Liberty Intact. Human Rights in English Law*, Oxford 2017, s. 143 i nn.

Swiftem i jeszcze paroma innymi osobami (m.in. Johnem Arbuthnotem, Lordem Bolingbroke, Johnem Gayem). W końcu maja 1741 r. ukazała się pozycja *Dean Swift's Literary Correspondence* wydana przez księgarza Edmunda Curlla zawierająca wspomniane listy do i od Alexandra Pope'a. Już 4 czerwca 1741 r. William Murray złożył w imieniu Alexandra Pope'a w sądzie kanclerskim wniosek o nakazanie (*injunction*) wstrzymania rozpowszechniania i sprzedaży tej pozycji. Po wstępnych ustaleniach i odpowiedzi Curlla przedmiot postępowania został ograniczony wyłącznie do listów Alexandra Pope'a skierowanych do Jonathana Swifta, a sprawę prowadził Philip Yorke, hrabia Hardwicke, piastujący wówczas stanowisko Lorda Kanclerza. Wywarł on ogromny wpływ na prawniczą umysłowość Williama Murraya – można wręcz powiedzieć, że Lord Hardwicke był dla niego w jakimś stopniu osobowym wzorcem sędziego, przynajmniej jeśli chodzi o stosowanie reguł *equity* i recepcję prawa rzymskiego.

Nie będziemy szczegółowo relacjonować przebiegu tej sprawy, ponieważ William Murray występował tutaj w charakterze adwokata, a nie sędziego, nas natomiast interesuje przede wszystkim jego własne orzecznictwo. Wszystko jednak wskazuje na to, że Lord Hardwicke podzielił jego argumentację, skoro w swoim wyroku stwierdził m.in.: adresat listu jest co najwyżej właścicielem papieru, na którym został on napisany, a jego treść pozostaje szczególną własnością autora i w związku z tym nikomu nie wolno upowszechniać tej treści<sup>20</sup>. Ciekawie podsumowuje to też na podstawie źródeł cytowany już wyżej James Lord Campbell – list jest pewnym darem nadawcy na rzecz adresata, ale to nie oznacza, że adresat staje się tym samym właścicielem tej kompozycji, pozostaje nim autor słów i tylko za jego zgodą można je upubliczniać<sup>21</sup>. Gdzieś między wierszami tego uzasadnienia czai się jednak oparty na filozofii Johna Locke'a argument Williama Murraya, wykorzystywany później przez niego jako sędziego, że relacja twórca–dzieło opiera się na naturalnym, chociaż szczególnym z uwagi na przedmiot, prawie własności. Co się dzieje z tą relacją, gdy dzieło zostaje już opublikowane i gdy zaczyna funkcjonować w przestrzeni publicznej oraz czy można ograniczać w czasie prawo do wyłączności na rozpowszechnianie dzieła,

<sup>20</sup> Treść wyroku relacjonuje R. Deazley, *Commentary on Pope v. Curl (1741)* [taka nieprawidłowa pisownia nazwiska pozwanego w oryginale – J.Z.] [w:] *Primary Sources on Copyright (1450–1900)*, eds L. Bently & M. Kretschmer, [http://www.copyrighthistory.org/cam/tools/request/showRecord?id=commentary\\_uk\\_1741](http://www.copyrighthistory.org/cam/tools/request/showRecord?id=commentary_uk_1741) [dostęp: 18.03.2019]: „I am of opinion that it is only a special property in the receiver, possibly the property of the paper may belong to him; but this does not give a licence to any person whatsoever to publish them to the world, for at most the receiver has only a joint property with the writer”.

<sup>21</sup> *Ibidem*: „Campbell, the author of *Lives of the Lord Chancellors*, working from manuscripts in his own possession written by a Mr Jodderell, a Chancery barrister, relates the Lord Chancellor's opinion on this issue in the following terms: “[T]hat where a man writes a letter, it is in the nature of a gift to the receiver, I am of opinion that the receiver only acquires a qualified interest in it. The paper on which it is written may belong to him, but the composition does not become vested in him as property, and he cannot publish against the consent of the writer”.



to już zupełnie inne problemy. Ale właśnie te problemy powróciły, gdy zapadały orzeczenia w sprawach *Millar v. Taylor* i *Donaldson v. Beckett*. Współcześnie trudno jest znaleźć opracowanie z zakresu prawa autorskiego w znaczeniu anglosaskiego *copyright* czy nawet szerszej prawa własności intelektualnej (*intellectual property*), które nie odwoływałoby się do tych orzeczeń. Ciekawe jest jednak to, że we współczesnych komentarzach do tzw. węzłowych przypadków (*landmark cases*) sprawa *Millar v. Taylor* nie pojawia się osobno (jedynie przy okazji innych orzeczeń) w zbiorach dotyczących prawa własności intelektualnej<sup>22</sup>, lecz właśnie w zbiorach z zakresu prawa własności w ogóle<sup>23</sup>.

Mogłoby to pośrednio świadczyć o tym, że Lord Mansfield miał wyjątkową intuicję, łącząc istotę problemu nie tylko z interesem wydawców/księgarzy, lecz przede wszystkim z ochroną autora i jego dzieła. Wydaje się, że historia tylko częściowo potwierdziła jego wyczucie prawa, ale pamiętajmy przy tym, że działał na niemal dziewiczym polu i w ramach niezwykle skomplikowanej w sensie prawnym materii – tak skomplikowanej, że wiele z problemów nie rozwiązała jeszcze w sposób jednoznaczny nawet współczesna teoria i praktyka ochrony własności intelektualnej. Jeśli idzie o istotę prawa autorskiego i immanentną nierozzerwalną więź pomiędzy twórcą i jego dziełem, to miał rację; jeśli natomiast idzie o trwanie prawa do publikacji tego dzieła w czasie po pierwotnym wydaniu lub po śmierci autora, to racji nie miał, a przynajmniej dalszy rozwój prawa i orzecznictwo sądowe poszły w zupełnie innym kierunku.

Lord Mansfield nie dostrzegł z pewnością pewnego problemu, który dzisiaj określamy powszechnie mianem domeny publicznej (*public domain*) – dlatego właśnie jego orzeczenie w sprawie *Millar v. Taylor* zostało dosyć szybko przełamane (*overruled*) decyzją Izby Lordów z 1774 r. w sprawie *Donaldson v. Beckett*. Trudno z dzisiejszej perspektywy powiedzieć, co nim właściwie kierowało poza eksponowaniem naturalnego prawa własności twórcy do dzieła. Musiał sobie przecież zdawać sprawę z tego, że jego rozwiązanie ogranicza powszechny i łatwiejszy dostęp do książek, ale być może nie przywiązywał do tego specjalnej wagi, przyznał bezwzględny prymat prawu własności. Czy był w tym także przejaw społecznego elitaryzmu, tego już dzisiaj nie możemy z całą pewnością stwierdzić.

Stan faktyczny przypadku *Millar v. Taylor* i jego tło oraz rozstrzygnięcie Lorda Mansfield przedstawiały się następująco<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Por. *Landmark Cases in Intellectual Property Law*, ed. J. Bellido, Oxford–Portland (Oregon) 2017.

<sup>23</sup> C. Seville, *Millar v. Taylor (1769): Landmark and Beacon. Still [w:] Landmark Cases in Property Law*, eds S. Douglas, R. Hickey, E. Waring, Oxford–Portland (Oregon) 2015, s. 53–74.

<sup>24</sup> Ten kasus, jego szersze tło i jego następstwa obrosły już tak ogromną literaturą, że trudno ją tutaj w sposób kompletny przytaczać, zwróćmy więc uwagę tylko na niektóre najważniejsze współczesne opracowania: R. Deazley, *On the Origin of the Right to Copy. Charting the Movement of Copyright Law in Eighteenth-Century Britain (1695–1775)*, Oxford–Portland (Oregon) 2004, s. 169–190; *idem*,

W 1729 r. autor James Thomson przełał prawo do dalszego wydawania serii swoich poematów *The Seasons*, wcześniej częściowo już opublikowanych, na księgarza<sup>25</sup> Andrew Millara. Zgodnie z postanowieniami Statutu Królowej Anny wyłączność na wydawanie tego dzieła (*statutory copyright*) przez Millara po kilkudziesięciu latach wygasła i w związku z tym na rynku pojawiła się tania edycja Roberta Taylora, konkurencyjnej oficyny niezrzeszonej w tzw. Stationery Companies. W tej sytuacji Andrew Millar skierował do sądu kanclerskiego skargę i wniósł o nakazanie zaprzestania dalszego wydawania „pirackiej” edycji i wyrównanie powstałych już szkód majątkowych. Nie kwestionował przy tym postanowień Statutu Królowej Anny, twierdził natomiast, że jego wyłączne prawa mają oparcie w *common law* (*common law copyright*). W tej sytuacji tzw. Master of the Rolls, osoba faktycznie kierująca Chancery Court, zdecydował o przekazaniu sprawy do rozstrzygnięcia przez King’s Bench Court.

Jak widać, stan faktyczny tej sprawy był dosyć prosty, natomiast znacznie bardziej skomplikowane było tło jej powstania. Jego przedstawienie wymagałoby pewnie zupełnie osobnej monografii i dlatego zainteresowanych tym problemem czytelników musimy odesłać do przywołanej wyżej literatury przedmiotu. Podsumujmy więc tylko w dużym skrócie: po pierwsze, jeszcze w XVII stuleciu prawa księgarzy opierały się na królewskich monopolach (*stationery copyrights*) i były bezterminowe; po drugie, Statut Królowej Anny z 1710 r. był próbą zmiany tego stanu rzeczy<sup>26</sup> – przełamywał te monopole w ten sposób, że przewidywał określone terminy ich wygaśnięcia: 21 lat dla dzieł wydanych przed 1710 r. i 14 lat dla dzieł wydanych później, ale jednocześnie kolejne i jeszcze następne te same okresy, jeśli autor w tym czasie żył; po trzecie, Statut Królowej Anny sformułował wprawdzie ogólne prawo własności twórcy do dzieła, ale zrobił to w sposób bardzo enigmatyczny, ponieważ generalnie rzecz biorąc, podstawowym adresatem tej regulacji byli księgarze i ich prawa do kopiowania dzieła.

*Rethinking Copyright. History, Theory, Language*, Cheltenham–Northampton 2006, s. 13–25; P. Goldstein, *Copyright’s Highway. From Gutenberg to Celestial Jukebox*, Revised Edition, Stanford 2003, s. 29–61; L.R. Patterson, *Copyright in Historical Perspective*, Nashville 1968, *passim*; M. Rose, *Authors and Owners...*, s. 49–91; D. Saunders, *Authorship and Copyright*, London–New York 1992, s. 35–73.; C. Seville, *Millar v. Taylor (1769)...*, s. 53–74.

Niezależnie od tego sporo miejsca tej sprawie poświęcają również biografowie i analitycy orzecznictwa Lorda Mansfield – zob. np. C.H.S. Fifoot, *Lord Mansfield...*, s. 223–225; J. Oldham, *English Common Law in the Age of Mansfield...*, s. 190–205; N.S. Poser, *Lord Mansfield...*, s. 322–333.

<sup>25</sup> Utożsamiam tutaj księgarza (*bokseller*) z wydawcą (*publisher*), ponieważ w owym czasie był to najczęściej jeden i ten sam podmiot, jednocześnie w ówczesnym języku funkcjonowało prawie wyłącznie słowo „księgarz”.

<sup>26</sup> Pełna nazwa tego aktu brzmiała bowiem *An Act for the Encouragement of Learning, by Vesting the Copies of Printed Books in the Authors or Purchasers of such Copies, during the Times therein mentioned* (Akt o poparciu wiedzy, przez przyznanie autorom i nabywcom kopii wydrukowanych książek praw do takich kopii, na wskazany niżej okres czasu) – podaję za L. Górnicki, *Rozwój idei praw autorskich...*, s. 121

W tym stanie rzeczy najwięksi księgarze, dysponujący kiedyś *stationary rights*, poczuli się zagrożeni upływającym czasem i już w połowie lat 30. XVIII w. zaczęli kierować do parlamentu petycje w sprawie zmiany tej regulacji, ale bezskutecznie. Zdecydowali się więc na walkę sądową opartą na twierdzeniu, że wynikające ze Statutu Królowej Anny *statutory rights* nie pozbawiły ich bezterminowych uprawnień wynikających z *common law*. W ten sposób zrodził się fenomen określany mianem *the battle of the booksellers* (walki księgarzy), a szczególną rolę w tej swoistej wojnie interesów odegrał szkocki wydawca Arthur Donaldson. Ponieważ rzecz dotyczyła nie tylko *statutory law*, lecz także *common law*, w tej walce z oczywistych względów musiał wziąć także udział Lord Mansfield jako Chief Justice. Orzeczenie sprawie *Millar v. Taylor* było wprawdzie najważniejsze, ale nie jedyne w jego karierze – wcześniej Lord Mansfield orzekł także w innych pokrewnych kazusach, np. *Tonson v. Collins* (1762)<sup>27</sup>. Miał więc już jakieś wyrobione stanowisko, zarówno co do istoty *author's right*, jak i *the battle of the booksellers* toczony wokół *copyright*.

Wyrok King's Bench Court w sprawie *Millar v. Taylor* nie był jednak jedno-myślny, co Lordowi Mansfield zdarzało się relatywnie rzadko – sędzia Joseph Yates złożył zdanie odrębne przeciwko wyrokowi (*dissenting opinion*), dwaj natomiast pozostali sędziowie Richard Aston i Edward Willes przychyliłi się wprawdzie do wyroku, ale z inną niż Lord Mansfield argumentacją (*concurring opinion*). Mimo tych różnic zdań pomiędzy sędziami konkluzję wyroku można jednak streścić jednoznacznie w następujący sposób – charakter wieczysty ma nie tylko prawo autora do dzieła, lecz także przekazane wydawcy prawo do jego kopiowania; taka jest zasada *common law* i Statut Królowej Anny jako *statutory law* nie mógł tego zmienić.

Pomijając odmienną argumentację sędziów Astona i Willea oraz zupełnie przeciwną konkluzję sędziego Yatesa, można powiedzieć, że w tej sprawie dało o sobie znać stanowisko Lorda Mansfield w sprawie istoty precedensu, *ergo* – istoty *common law*. Precedens był dla niego nie źródłem reguły/zasady, lecz jedynie potwierdzeniem jej istnienia. W rezultacie w pewnych sytuacjach był skłonny uznawać prymat *common law* nad *statutory law* i znalazło to swoje odzwierciedlenie w wyroku w sprawie *Millar v. Taylor*. Jeszcze bardziej jednoznacznie swoje stanowisko w sprawie istoty precedensu Lord Mansfield sformułował wprawdzie dopiero kilka lat później w sprawie *Jones v. Randall* (1774), ale jego zapowiedź widać w omawianym tutaj kazusie. Dodajmy, że Lord Mansfield był tak zaskoczony niejedno-myślnością wśród sędziów „swojego” sądu w tej sprawie, że dał temu wyraz, ogłaszając ustnie wyrok *Millar v. Taylor*. W tym wypadku wykroczył więc jednak znacznie poza wyłącznie kulturę doskonalenia prawa

<sup>27</sup> C.H. Fifoot, *Lord Mansfield...*, s. 222; szerzej na temat tego kazusu R. Deazley, *Commentary on Tonson v. Collins* (1762) [w:] *Primary Sources...* [http://www.copyrighthistory.org/cam/tools/request/showRecord?id=commentary\\_uk\\_1762](http://www.copyrighthistory.org/cam/tools/request/showRecord?id=commentary_uk_1762) [dostęp: 19.03.2019].

(*culture of improvement*), było to raczej zastępowanie ustawodawcy czy nawet wręcz modyfikacja jego decyzji. Była to jednak konsekwencja pewnego stanowiska wobec *statutory law*, które wypracował znacznie wcześniej. Występując w 1744 r. już jako General Solicitor w sprawie *Omychund v. Barker*, wypowiedział następujące słowa: „[A] statute very seldom can take in all cases, therefore the common law, *that works itself pure* by rules drawn from the fountain of justice, is for this reason superior to the act of parliament [kursywa w oryginale – J.Z.]”<sup>28</sup>. Nie ma więc wątpliwości – jursprudence Lorda Mansfield była oparta przede wszystkim na *common law* i jego prymacie nad prawem ustawowym, epoka *statutory law* parlamentu jako legislatora miała nadejść dopiero wraz z Jeremym Benthamem i później Johnem Austinen<sup>29</sup>.

W sensie pewnej konstrukcji prawnej rozumowanie Mansfielda można by sprowadzić do następującej tezy – związek twórcy z dziełem ma charakter wieczysty i w takim kształcie jako jego prawo osobiste przenosi się także na prawa majątkowe wynikające z pierwotnego przelania wąsko pojętego *copyright* na księgarza. Jednak ten triumf, jak to ujął w pewnej grze słów współczesny znawca problemu Ronan Deazley<sup>30</sup>, koncepcji wieczystości (*perpetuality*) nad koncepcją czasowości (*temporality*) *copyright* okazał się krótkotrwały (*temporary*) – przetrwał zaledwie pięć lat do 1774 r., ponieważ wspomniany wyżej szkocki księgarz Arthur Donaldson nie dał za wygraną i skierował sprawę do Izby Lordów. Musiało się tak stać, tym razem Lorda Mansfield zawiodła intuicja – jego propozycja nie pasowała bowiem ani do wymogów i dynamiki rynku księgarskiego, ani do potrzeb i oczekiwań społecznych. Nie wyczuł, że przyszłość należy do domeny publicznej zwiększającej powszechną dostępność do książek, a nie do ograniczających ten dostęp praktyk monopolistycznych. Innymi słowy, tym razem pewien specyficzny dogmatyzm *common law* zwyciężył nad *equity* i kreatywnością umysłu. To dziwne, był wprawdzie konserwatystą, ale w innych sprawach, może poza kwestią wolności prasy, wykazywał się wyjątkowym dążeniem do postępu i odpowiadaniem na nowe wyzwania epoki. Jednak w tej sprawie Lord Mansfield popełnił też pewien błąd w warstwie konstrukcyjnej – rozchodzenie się dróg *authorship* i *copyright* nie musiało przecież oznaczać rezygnacji z wieczystości praw osobistych twórcy, dotyczyło tylko i to też jedynie w pewnym zakresie sfery praw majątkowych. Żle chyba też ocenił *ratio legis* Statutu Królowej Anny

<sup>28</sup> Cytuję za D.E. Edlin, *Judges and Unjust Laws. Common Law Constitutionalism and the Foundations of Judicial Review*, Ann Arbor 2010, s. 74. Ta fundamentalna fraza *common law works itself pure* bardzo inspirowała później słynnego amerykańskiego filozofa prawa Lona L. Fullera, znanego przede wszystkim z przelomowego sporu z Herbertem L.A. Hartem w 1957 r. (zob. L. L. Fuller, *The Law in Quest of Itself*, Boston 1966 – pierwsze wydanie 1940).

<sup>29</sup> Szeroko na ten temat D. Lieberman, *The Province of Legislation Determined. Legal Theory in Eighteenth-Century Britain*, Cambridge–New York–New Rochelle–Melbourne–Sydney 2003, *passim*.

<sup>30</sup> „*Millar v. Taylor: The Temporary Perpetual Triumph*” – R. Deazley, *On the Origin of the Right to Copy...*, s. 169.

– w tym konkretnym przypadku, by sparafrazować jego samego na podstawie przywołanej wyżej opinii ze sprawy *Omychund v. Barker*, to bardziej *statutory law* niż *common law* wypływało z *fountain of justice*.

Przełamanie stanowiska Lorda Mansfield nastąpiło w sprawie *Donaldson v. Beckett* (1774). Kim był Arthur Donaldson i na czym polegała jego walka z księgarskimi monopolami? Lawrence Lessig tak to opisuje:

„Donaldson, który rozpoczął karierę w Edynburgu w 1750 r., był outsiderem wobec londyńskiego Congera. Jego firma specjalizowała się w tanich przedrukach standardowych utworów, których prawa autorskie wygasły, przynajmniej zgodnie z zapisami Statutu Królowej Anny. Wydawnictwo Donaldsona kwitło i z czasem stało się rodzajem ośrodka skupiającego szkockich literatów [...]. Gdy londyńscy sprzedawcy spróbowali zamknąć drukarnię Donaldsona w Szkocji, ten w odpowiedzi przeniósł swój interes do Londynu, gdzie rozpoczął sprzedaż tanich wydań najbardziej popularnych angielskich książek, na przekór obowiązującemu w rozumieniu *common law* prawu gwarantującemu własność literacką. Donaldson sprzedawał książki po cenach niższych o 30–50 procent w porównaniu z wydawnictwami Congera. Opierał on swoje prawo do konkurencji na założeniu, że zgodnie ze Statutem Królowej Anny sprzedawane przez niego utwory nie podlegały już ochronie prawnej. Londyńscy sprzedawcy szybko wytoczyli proces, który miał położyć kres »piractwu« dokonywanemu przez osoby takie jak Donaldson. Działania podjęte wobec »piratów« zakończyły się sukcesem. Najważniejszym zwycięstwem na początku okazał się proces *Millar przeciwko Taylorowi*<sup>31</sup>.

Walka w obronie ograniczeń, które wprowadzał Statut Królowej Anny, nie miała się jednakże ku końcowi i w tym właśnie momencie w sprawę zaangażował się Donaldson. Millar zmarł wkrótce po odniesionym zwycięstwie, więc jego sprawa sądowa nie została poddana apelacji. Zarządzający jego prawami sprzedali prawa do wierszy Thomsona syndykatowi drukarzy, wśród których znajdował się Thomas Beckett. Wówczas Donaldson wydał nieautoryzowaną edycję utworów Thomsona. Na mocy precedensu, jakim była sprawa Millara, Beckett uzyskał nakaz zaprzestania druku i sprzedaży książki przez Donaldsona. Ten odwołał się od tej decyzji do Izby Lordów, która pełniła wówczas funkcję porównywalną z obecną rolą Sądu Najwyższego w Stanach Zjednoczonych. W lutym 1774 r. Izba miała okazję zinterpretować znaczenie ograniczeń przyjętych przez Parlament 60 lat wcześniej.

Sprawa *Donaldson v. Beckett* przyciągnęła uwagę Brytyjczyków jak rzadko który proces sądowy. Prawnicy Donaldsona argumentowali, że wszelkie prawa istniejące na mocy *common law* przestały obowiązywać z chwilą przyjęcia Statutu

<sup>31</sup> Można przypuszczać, że atak został skierowany przeciwko Millarowi, a nie przeciwko Donaldsonowi z pełną premedytacją – Millar był znacznie słabszym i mniej groźnym przeciwnikiem.

Królowej Anny. Od tego momentu jedynie Statut zapewniał prawną ochronę wyłącznych praw kontroli druku. Ich zdaniem po upływie okresu wyznaczonego w Statucie Królowej Anny utwory chronione przez Statut nie podlegały już żadnej ochronie. Izba Lordów była wówczas dziwną instytucją. Przedstawione Izbie zapytania dotyczące kwestii prawnych podlegały najpierw głosowaniu wśród tak zwanych lordów prawa, członków Izby wyróżniających się wiedzą i doświadczeniem prawniczym, którzy pełnili funkcję odpowiadającą sędziom w amerykańskim Sądzie Najwyższym. Izba Lordów głosowała nad kwestią dopiero po głosowaniu w ich wąskim gronie. Doniesienia o głosowaniu wśród »ordów prawa« nie były jednoznaczne<sup>32</sup>. Według niektórych, przeważało wśród nich poparcie dla idei wieczystego prawa autorskiego. Nie ma jednak wątpliwości, jak głosowała cała Izba Lordów. Większością dwóch do jednego (22 do 11), wieczyste prawa autorskie zostały odrzucone. Od tej chwili prawa autorskie do utworu obowiązywały przez określony czas, niezależnie od indywidualnych interpretacji *common law*. Po upływie tego okresu utwór stawał się częścią domeny publicznej.

»Domena publiczna«. Przed procesem *Donaldson v. Beckett* nie było w Anglii jasności co do znaczenia tego terminu. Przed 1774 r. przeważał argument, że prawa autorskie oparte na *common law* są wieczyste. Po 1774 r. narodziła się domena publiczna. Po raz pierwszy w anglo-amerykańskiej historii kontrola prawa nad twórczością wygasła i największe dzieła w angielskiej historii – wśród nich twórczość Szekspira, Bacona, Milтона, Johnsona i Bunyana – stały się wolne od ograniczeń prawnych. Trudno nam to sobie wyobrazić, ale decyzja Izby Lordów wywołała niezwykle powszechną, a zarazem polityczną reakcję. W Szkocji, gdzie działała większość »pirackich wydawców«, ludzie świętowali na ulicach. Jak donosił »Edinburgh Advertiser«: »Nigdy wcześniej prywatna sprawa nie przykuwała tak wielkiej uwagi publicznej i nikt też nie sądził się przed obliczem Izby Lordów w sprawie, którą zainteresowanych było tak wiele osób. W Edynburgu [trwa] wielkie świętowanie zwycięstwa nad literacką własnością: [palą się] ogniska i fajerwerki«<sup>33</sup>.

W biografii Lorda Mansfield jest to swoista ironia losu potwierdzającą tylko prawdziwość przysłowia, że łaska pańska (tutaj czytaj: tłumy) na pstrym koniu jeździ. Dwa lata wcześniej w 1772 r. na ulicach Londynu tłum wiwatował na jego cześć z powodu zwolnienia murzyńskiego niewolnika Jamesa Somerseta

<sup>32</sup> Rzeczywiście, istnieją poważne wątpliwości co do wyniku głosowania tzw. Law Lords. Jest duże prawdopodobieństwo, że wskutek pomyłki sekretarza zanotowano wynik 6:5 na rzecz Donaldsona, podczas gdy w rzeczywistości było odwrotnie – 6:5 na korzyść Becketta, a więc idei wieczystości *common law copyright*. Tak czy inaczej, widać wyraźnie, że Lord Mansfield nie był odosobniony w swoich poglądach. Nie zmienia to faktu, że ostateczny wynik głosowania całej Izby Lordów nie pozostawiał wątpliwości co do dalszych losów *copyright*. Sprawę tej ewentualnej pomyłki opisuje szczegółowo R. Deazley, *On the Origin of the Right to Copy...*, s. 199 i nn.

<sup>33</sup> L. Lessig, *Wolna kultura...*, s. 117–120.

w sprawie *Somerset v. Stewart*. Ale już osiem lat później w 1780 r. w czasie tzw. zamieszek Gordona (*Gordon Riots*) ten sam tłum spalił mu dom, m.in. z powodu jego tolerancji religijnej. Cóż, być może taki już jest los wielkiego sędziego, nie wszystkie jego wyroki muszą się podobać ogółowi.

*Jerzy Zajadło*

### **LORD MANSFIELD AND THE BIRTH OF COPYRIGHT**

The main goal of the article is to present a profile of the eminent English judge William Murray, known primarily as the Lord of Mansfield, and his case law. The Author identifies a number of factors that determined his unique and exceptional philosophy of judging, especially the attempt to combine common law, equity and Roman law. The article focuses primarily on one chosen field - copyright, the foundations of which were formed in the eighteenth century, and two judgments in the cases *Millar v. Taylor* (1769) and *Donaldson v. Beckett* (1774).